

## SŁOWA, KTÓRE ZASKAKUJĄ

Niniejszy zeszyt *Communio* jest poświęcony ósmemu słowu Dekalogu, tak jak czytamy je w *Księdze Wyjścia* (20, 16) lub w *Księdze Powtórzonego Prawa* (5, 20): „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek”. W odróżnieniu od grzechów popełnianych czynem albo przez zaniedbanie, zakazanych przez poprzednie przykazania, chodzi tu o niegrzeszenie słowem, słowem wypowiedzianym publicznie w celu osądzenia. To przykazanie opiera się wyjściowo — a, być może, zawsze — na świadectwie składanym przed sądem. Jak każde sądownictwo pozbawione dochodzenia i prokuratury państwowej, tak też postępowanie sądowe Izraela przywiązywało ogromną wagę do przysięgi<sup>1</sup>: przysięgi oskarżonego, przysięgi sądowej w ścisłym tego słowa znaczeniu, przysięgi świadectwa. Traktaty talmudyczne, dotyczące prawa, nadają znaczną wagę „przysiędze świadectwa”, która jest kluczem każdego procesu (w odróżnieniu, na przykład od „przysięgi wniesienia” lub „przysięgi tożsamości”). Przysięga (na życie króla lub pana) jest przede wszystkim przysięgą sądową, jak u ludów otaczających Izrael<sup>2</sup> i jak to ma miejsce w tradycji łacińskiej („przysięga” pochodzi od *sacramentum* i oznacza przeniesienie na osobę lub obiekt sakralny odpowiedzialności za zeznanie, które się składa). Kontekst sądowy przykazania sprawia niewątpliwie to, iż brzmi ono w uszach współczesnych w sposób przestarzały: każdy od dawna wie, iż ważne jest wygranie procesu, a nie to, by powiedzieć na nim prawdę; ponadto, ścisłe traktowanie tego przykazania pozostaje bardzo rzadkie: czyżby dotyczyło ono tylko chrześcijan wezwanych do sądu?<sup>3</sup>

Alternatywą, jaka się nam narzuca, jest więc: albo utrzymać rygorystyczne i ograniczone praktykowanie tego przykazania, narażając się na to, iż będzie ono dotyczyło jedynie rzadkich sytuacji życiowych, albo rozszerzyć nieodpowiednio i niewłaściwie jego sens, tak aby dotyczyło kłamstwa w ogólności. Ta druga

<sup>1</sup> Traktat talmudyczny *Szebuot* jest poświęcony „przysięgom”.

<sup>2</sup> Zob. R. De Vaux, *Les institutions de l'Ancien Testament*, Paris 1958, t. 1, s. 241-243 (*Prawo i sprawiedliwość*).

<sup>3</sup> Pozostaje bowiem jakby na uboczu cały status przysięgi sądowej w społeczeństwach laickich, które pozbawiły procedury sądowe wszelkiej „świętości”.

możliwość łączy się jednak z niebezpieczeństwem, iż przykazanie to rozplynie się w problematyce znaczenia, psychologii szczerości czy semiologii języka. A przecież nigdy w historii Kościoła słownik *świadectwa* nie był tak bardzo pożądanym jak dzisiaj, w okresie jego rozrostu frazeologicznego. Wydaje się więc, iż ważne jest to, aby po prostu chcieć świadczyć<sup>4</sup>, a nie tylko unikać składania fałszywego świadectwa. Powróćmy do tego choć na chwilę.

### Świadectwo dobrego wyznania

Kto mówi fałszywe świadectwo, ten zakłada istnienie prawdziwego. O ile cudzołóstwo lub kradzież nie zawierają przeciwieństw jasno określonych, to fałszywe świadectwo zakłada świadectwo prawdziwe. Aby świadectwo było doskonale prawdziwe, trzeba, aby świadek i świadectwo były całkowicie tożsame. W ten sposób doszliśmy do prawdy, która jest najważniejsza w naszych numerach *Communio* na temat Dekalogu: jedynie Chrystus wypełnił całkowicie przykazania, tylko On jest prawdziwym Świadkiem, „Świadkiem wiernym” (Ap 1, 5), On, w którym Osoba i przesłanie są jednym. A zatem zdecydowanie chrystologiczna lektura tego przykazania nie jest mniej wymagana niż w przypadku poprzednich przykazań. Co więcej, narzuca się odczytanie staurologiczne<sup>5</sup> tego przykazania, ponieważ sam krzyż jest świadectwem: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym” (Mt 27, 54). Św. Paweł mówi o „składaniu dobrego wyznania, *marturèsantos tèn kalèn homologian*” przez Chrystusa za Poncjusza Piłata (por. 1 Tm 6, 13): świadectwo Słowa Wcielonego nie jest jedynie słowem, lecz czynem i — ostatecznie — męką. Świadectwa świadków wcześniejszych i późniejszych niż Chrystus nabierają sensu tylko w odniesieniu do Tego, który jest jedynym Świadkiem prawdy<sup>6</sup> (por.

<sup>4</sup> Nie zatrzymamy się jednak na tym zagadnieniu: zeszyt *Communio* na temat parafii (cz. 4 z 1998) wyczerpująco ukazał, w jakiej mierze wola świadczenia może się zamienić w przeciwświadectwo. Od pierwszych wieków, a szczególnie w obliczu zagrożenia wielkimi prześladowaniami, Kościół nie ufał woli świadczenia, często przeciwnej prawdziwemu świadectwu. — Jest to tzw. zeszyt „własny” redakcji francuskiej, opracowany poza wspólnym programem *Communio*. W wersji polskiej nie zamieściliśmy dotąd żadnego artykułu z tego zeszytu. — Dopisek polskiej redakcji *Communio*.

<sup>5</sup> *Stauros* jest greckim określeniem „krzyża”; mówienie o lekturze „staurologicznej” przypomina, że „jedynie krzyż jest teologiczny”.

<sup>6</sup> Podkreślmy jedynie paradoks tego niezwykłego wyrażenia: jak bowiem można dać świadectwo prawdzie, skoro właśnie prawda, i tylko ona, decyduje o wartości świadectwa, które zaledwie częściowo przyczyni się do jej ustalenia? Właśnie dlatego, że istnieje wielość zgodnych świadectw,

J 18, 37). Są to: Jan Chrzciciel, który „przyszedł... na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości”, to znaczy o Świadku (J 1, 7-8; 19-40; 5, 33-36); Apostołowie, którym Jezus powiedział: „będziecie moimi świadkami” (Dz 1, 8); Paweł ustanowiony świadkiem Jezusa (Dz 22, 15; 26, 16); Szczepan, pierwszy męczennik, pierwszy, który przelał krew, prawdziwy świadek (Dz 22, 20) doprowadzony do śmierci z powodu fałszywych świadków (Dz 6, 11. 13) i przez nich (Dz 7, 58), w obecności Szawła, biernego lecz przyzwalającego świadka (Dz 7, 58; 22, 20)<sup>7</sup>. Przede wszystkim zaś odstępca Piotr, który przysięga i kłamie jako ten pierwszy fałszywy świadek wśród chrześcijan, stając się potem świadkiem w całym tego słowa znaczeniu, tzn. tym, na którym Jezus buduje swój Kościół i który pasie Jego owce<sup>8</sup>. Skończy on na krzyżu tak jak jego Pan, godny podziwu świadek, powieszony głową do dołu.

Nie należy zatem tracić z oczu samej istoty: chociaż świadectwo jest najpierw sprawą sądu, to jednak jest ono sprawą *par excellence* chrześcijan. Nie wymaga się od nich niczego innego jak świadczenia, w danym momencie, przed władcami i królami, w sądach (Mt 10, 18-20), bycia Świadcami Świadka — według natchnienia Ducha Świętego, który także świadczy o Synu (J 15, 26-27). Istnieje sakrament, który w sposób właściwy czyni świadków: bierzmowanie<sup>9</sup>. To dlatego dla chrześcijanina przyszłość jest zawsze prosta — nawet, jeśli jest trudna. Jednak jak zwykle, *Communio* — mimo dobrze znanego chrystocentryzmu — próbuje nie odwoływać się zbyt szybko do rozwiązania, to znaczy nie przechodzić zbyt łatwo do radykalnego rozwiązania Chrystusa dokonanego dla nas raz na zawsze, lecz stara się zatrzymać choć trochę na samej trudności.

### Tak: tak, nie: nie

*Tora* zakazuje krzywoprzysięgać, to znaczy składać fałszywe świadectwo pod przysięgą<sup>10</sup>: „Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi” (Lb 30, 3, przytoczone przez

może się ukazać prawda oraz autentyczność i zweryfikować świadectwo. Trzeba więc myśleć o świadectwie podobnym wyłącznie do świadectwa złożonego prawdzie przez Tego, który jest Prawdą. Na temat tego paradoksu zob. Michel Henry, *C'est moi la vérité*, Paris 1996.

<sup>7</sup> Zob. Edmond Barbotin, *Temoignage*, w: *Dictionnaire de spiritualité*, t. 15, Paris 1991.

<sup>8</sup> Zob. niżej art. Marie-Thérèse Bessirard, *Zaparcie się Piotra*.

<sup>9</sup> Zob. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, IIIap., q. 72.

<sup>10</sup> Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2476. Jeśli chodzi o komentarz do ósmego przykazania w *Katechizmie*, zob. niżej art. P. Schlögl.

Chrystusa w Mt 5, 33). Fałszywe świadectwa są surowo karane (Pwt 19, 16-21; Prz 19, 9). Ps 5, 7 mówi jeszcze bardziej wyraźnie: „Zsyłasz zgubę na wszystkich, co mówią kłamliwie”. Każdy ma w pamięci epizod, w którym Daniel demaskuje starców — sędziów! — którzy oskarżyli Zuzannę, skazaną bez śledztwa; skazanie na śmierć obraca się przeciw fałszywym świadkom (Dn 13). Sami świadkowie są pierwszymi wykonawcami wyroku, to oni jako pierwsi przykładają rękę do ukamienowania (Pwt 17, 7; Dz 7, 58). O ile jednak Stary Testament zakazuje krzywoprzysięgać, to zezwala na przysięganie, to znaczy na składanie przysięgi, pod warunkiem dotrzymania wypowiedzianej przysięgi: „Jeśli mężczyzna złoży ślub Panu albo zobowiąże się do czego przysięgą, nie może łamać swego słowa, ale winien wypełnić dokładnie to, co wyrzekł swymi ustami” (Lb 30, 3). Słowem, jeśli przysięgasz, dotrzymaj przysięgi. A jeśli obawiasz się krzywoprzysięstwa, nie przysięgaj.

Chodzi o to, aby zrozumieć, co oznacza dotrzymanie słowa. Dotrzymać słowa znaczy: je szanować, czyli szanować prawdę, szanować Boga. *Communio* już omawiało ten istotny aspekt, komentując drugie przykazanie: „nie będziesz wymawiał imienia Boga nadaremno”<sup>11</sup>. Michel Sales objaśniał, w jaki sposób tradycja, tak żydowska jak chrześcijańska, doszła do połączenia zakazu wymawiania nadaremno imienia Boga nie tylko z wszelkimi formami krzywoprzysięstwa, lecz także z wszelkimi postaciami kłamstwa<sup>12</sup>. Nie przeszkadza to hierarchizować kłamstwa w zależności od ich wagi. I tak Ananiasz umiera za to, że skłamał Duchowi Świętemu, sprzeniewierzając część pieniędzy: „nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu” (Dz 5, 4). Jest zatem słuszne, by ósme przykazanie objęło także kłamstwo<sup>13</sup>, tak jak to zrobiła cała tradycja Kościoła.

W *Kazaniu na Górze* Chrystus mówi o tym coś więcej. Mówi coś innego, coś, czego nie da się zredukować do jurydyzmu Starego Testamentu, ani do moralizmu, do którego chcielibyśmy sprowadzać nasze praktykowanie przykazań<sup>14</sup>, mówi coś absolutnie nowego. Chrystus mówi, aby wcale nie przysięgać, *holôs, omnino*: „A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie” (Mt 5, 34). Zakaz przysięgania nie wynika ze strachu przed niedotrzymaniem tego,

<sup>11</sup> Por. *Communio* 14 (1994) nr 1: *Imię Boga*. W tradycyjnej formie drugie przykazanie wprowadza przysięganie: „Nie będziecie przysięgać fałszywie na moje imię”.

<sup>12</sup> Por. M. Sales, *Kto może wymawiać Imię Boże?* *Communio* 14 (1994) nr 1, s. 96 nn.

<sup>13</sup> „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek”.

<sup>14</sup> Zob. mój art. *Prawo i czas miłości*, *Communio* 18 (1998) nr 1 s. 34-41.

do czego się zobowiązaliśmy, to znaczy przedmiotu przysięgi<sup>15</sup>, ale z tego, co stanowi samą istotę przysięgania; faktu brania na świadka. Nie: „nie trzeba się zarzekać” (bo wszystko może się zdarzyć<sup>16</sup>, mądrość świecka dobrze o tym wie), ale: „nie trzeba na nic przysięgać”. Nie przysięgać: ani na niebo, ani na ziemię, ani na Jerozolimę, ani na swoją głowę, bo „nawet jednego włosa nie możesz uczynić białym albo czarnym” (Mt 5, 34-36). W ten sposób zostaje unieważniona różnica między wagą znaczenia obiektywnego, gdzie sakralny walor Świątyni wydaje się sankcjonować prawdziwość mowy, a intencją mówiącego, który może być oderwany od rytualnej formuły, jaką wypowiada. Dzisiaj znamy postawę, która polega na powiedzeniu: „przysięgam ci na głowę mej matki” z równoczesnym skrzyżowaniem palców na plecach, aby zaprzysiąc wyrok zdolny ukarać nasze kłamstwo. Zamiast gwarantować prawdę, którą ogłasza, przysięga może ukrywać pod swoją urzędową formą intencję wprowadzenia w błąd. Jak przysięgać na coś, co nie zależy od naszej woli? Przecież nie jestem panem ani Boga, ani żadnego stworzenia, ani nawet jednego mojego włosa. Ściśle mówiąc, jedynie Bóg może przysięgać; zrozummy to dobrze: przysięgać bez bluźnierstwa! Czym bowiem jest Stare Przymierze, jeśli nie Bogiem wymawiającym „imię Boże”? Bóg przysięga „na siebie” (Rdz 22, 16; Iz 45, 23 i in.), bierze siebie na świadka, aby złożyć przysięgę.

Czy należy dosłownie stosować zakaz składania przysięgi i wykluczyć wszelkie przysięganie, również sądowe? Wiele herezji chrześcijańskich (katarzy, waldensi i in.) tak sądziło. Istota argumentu Chrystusa nie polega jednak na tym. Zakaz Chrystusa zasadza się na odrzuceniu rozróżniania dwóch poziomów języka; jednego, w którym wszystko byłoby możliwe, również kłamstwo, i drugiego, w którym angażowalibyśmy się naprawdę, przysięgi. Chrystus uogólnia na każde wypowiedziane słowo to, co mogłoby mieć znaczenie tylko dla przysięgi — wymaganie dotrzymania słowa. Krótko mówiąc, Chrystus uniwersalizuje zakaz, rozciągając go na każde słowo: „Niech wasza mowa (*logos*) będzie: Tak, tak; nie, nie (*nai, nai, ou, ou*)” (Mt 5, 37)<sup>17</sup>. Chrześcijanin dotrzymuje słowa; jest świadkiem, nie będąc zaprzysiężonym. Powinien mówić prawdę nawet wtedy, gdy przysięga nie jest wymagana. Dokładność ważna w sądzie jest do wprowadzenia wszędzie; zakaz

<sup>15</sup> Dlaczego mamy przysięgać wówczas, kiedy rzecz zależy od woli, bo wystarczy ją spełnić!

<sup>16</sup> Por. Jk 4, 13-16.

<sup>17</sup> Według R. Eleazara, „tak” i „nie” tworzą przysięgę (traktat *Szebuot* 36 a).

falszywego świadectwa jest też zakazem kłamstwa — a nawet wszelkich dodatków, podbijania prawdy, bo tego, co mówi się ponadto, jest za dużo: „A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37).

Nakaz Chrystusa dostarcza przeciwnego przykładu: mówi się, aby mówić, to znaczy, żeby kłamać<sup>18</sup>. Potwierdza to, że jedynie Chrystus nigdy nie kłamał (1 P 2, 22, przywołujące Iz 53, 9). Albo, jak mówi św. Paweł, „Syn Boży... nie był tak i nie, *nai kai ou*” (2 Kor 1, 19), Logos sam był „tak”. „Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym” — mówi św. Jakub (3, 2); jedynie Chrystus jest człowiekiem doskonałym. Pozostaje zatem Go naśladować: aby nasza myśl nie była „tak i nie” (2 Kor 1, 18).

Chrystusowa interpretacja przykazania porusza najpierw uniwersalność kłamstwa. Ps 116 [114-115], 11 powiedział już: „każdy człowiek kłamie”. *Katechizm Soboru Trydenckiego* komentuje: „jakby ten grzech był jedynym, który może rozciągnąć się na wszystkich ludzi” (36, wstęp). Specyficzna trudność piątego lub szóstego przykazania polegała na tym, aby rozumieć, że te przykazania dotyczą wszystkich chrześcijan: w jakim sensie jestem zabójcą lub cudzołóżnikiem? Był to problem „dla siebie”, uznania za własne grzechów, których chrześcijanin mógł nie popełnić — nawet jeśli musi on zrozumieć, że w sensie radykalnym jednak je popełnił<sup>19</sup>. Trudność jest tutaj odwrotna: ten grzech jest tak popełniany, tak częsty i tak często wyznawany, że mamy wrażenie, iż się rozplywa, że odpowiedzialność za niego spoczywa na złożoności i różnorodności kontaktów międzyludzkich, jakby nie był on grzechem osobistym<sup>20</sup> wszystkich i każdego z osobna, krótko mówiąc, grzechem strukturalnym, przypisywanym samemu językowi. Kłamstwo byłoby sytuacyjne<sup>21</sup>. To dlatego prawdziwą łaską tutaj nie jest nie kłamać, ale być zdolnym do uznania się za kłamcę. „Pierwszą oznaką, jaką moglibyśmy dać naszej prawdomówności — mówił Henri de Lubac — jest przyznanie się do kłam-

<sup>18</sup> Św. Tomasz mówi: „ponieważ słowa są naturalnymi znakami myśli, jest przeciw naturze i niesłuszne, gdy sprawiamy, iż znaczą to, o czym nie myślimy” (*Suma teologiczna*, IIa-IIae, q. 110, a. 3, resp). Pozostawiamy tutaj na boku delikantą kwestię wiedzy, w jakim sensie grzech pierworodny wpłynął na sam język (nie tylko na jedyność języka po rozproszeniu babilońskim).

<sup>19</sup> Zob. moje artykuły na temat tych dwóch przykazań, *Communio* 21 (1996 i 22 (1997) — w wersji francuskiej.

<sup>20</sup> To w tym kłamstwo jest dziełem diabolicznym: „prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, *ek tòn idiôn lalei*” (J 8, 44) — przeciwnie niż Jezus — Prawda, zasada zła ma na własność jedynie kłamstwo i kiedy mówi, aby kłamać, czerpie to, co mówi, ze swego własnego bytu, a raczej ze swego braku bytu — kłamstwa.

stwa”<sup>22</sup>. Nie moglibyśmy „odrzuć kłamstwa” (Ef 4, 25) inaczej, jak tylko rozpoczynając od przyznania się do niego.

### Mówić fałsz albo mówić zło

Panuje jednogłośna zgoda, jeśli chodzi o uznanie, że „ten kłamie, kto dobrowolnie mówi fałszywą rzecz z intencją wprowadzenia w błąd”<sup>23</sup>. Św. Augustyn dorzucił, że pozostaje kwestia wiedzy, w jakich innych przypadkach mamy również do czynienia z kłamstwem. Dokładne zdefiniowanie natury kłamstwa i określenie jego kwalifikacji moralnej nie jest łatwe. Rozróżnienia i uściślenia są wymagane przede wszystkim z uwagi na trudność, jaką sprawia absolutne potępienie wszelkiego kłamstwa w Syr 7, 13: „Nie mów żadnego kłamstwa”. Pozwolimy sobie więc na kilka krótkich przypomnień.

a) *Kłamstwo*. Św. Tomasz w *Sumie teologicznej* (IIa IIae, q. 110, a. 1) definiuje kłamstwo, wymieniając jego trzy warunki składowe: fałszywość tego, co jest mówione (fałszywość materialna, to znaczy przeciwieństwo słowa i myśli), wola mówienia tego fałszu (fałszywość formalna), intencja wprowadzenia w błąd (fałszywość skutkowa). Właściwą definicją kłamstwa jest ten drugi warunek, choćby nawet przez przypadek powiedziano prawdę<sup>24</sup>. Jakielwiek byłyby jego skutki (w terminach scholastycznych doskonałość kłamstwa), kłamstwo przeciwstawia się bezpośrednio cnotie prawdomówności. Art. 2 tej samej kwestii (rodzaje kłamstwa) jest modelem o charakterze architektonicznym. Św. Tomasz wymienia trzy rodzaje kłamstwa według *Glosy* (2), osiem typów kłamstwa, wymienionych przez św. Augustyna w *De mendacio* (3) i podwójny podział arystotelesowski (1). Ta reorganizacja przybiera formę trójpodziału, który rozpatruje kłamstwo według jego natury własnej, natury winy i jego celu.

<sup>21</sup> Przeciwnie, można pokazać, jak kłamstwo czyni moim mój grzech, według „logiki zatwierdzenia”; zob. Jean-Luc Marion, *Zło we własnej osobie*, w: *Zło w świecie* (Kolekcja) Poznań 1992, s. 72-83; tenże *Le mal en face*, *Etudes* (1988) 815-832. Adam, Kain et alii sygnują swój grzech w zaprzeczeniu, potwierdzają go, negując. Stąd konieczne jest tajne porozumienie kłamstwa i zabójstwa (1 8, 44).

<sup>22</sup> *Paradoxes, Nouveaux paradoxes* (1959) 84.

<sup>23</sup> *De mendacio*, 5 BA 2, 249. Zob. także *Enchiridion*, VI, 18 i 22. Na temat podstawowego pojęcia intencji w Augustynowej analizie kłamstwa i jej średniowiecznych rozwinięciach zob. I. Rosier, *La théorie augustiniennne du mensonge*, *Hermès* 15 (1995) 91-103.

<sup>24</sup> Stąd etymologia w stylu Kratylosa, którą proponuje Tomasz: „To dlatego nazywamy kłamstwem (*mendacium*) to, co mówi się przeciw myśli (*mens*)”.

1. Według natury własnej, kłamstwo Tomasz z Akwinu dzieli, zgodnie z Arystotelesem<sup>25</sup>, na dwa rodzaje: przesadę, która mówi więcej niż prawda, i ironię (bagatelizowanie, przemilczanie, fałszywa skromność), która mówi mniej niż prawda<sup>26</sup>. Bagatelizowanie jest tak samo niewłaściwe jak przesada: istotnie przeciwstawiają się złotemu środkowi, prawdzie, która jest równością, adekwatnością, słusnością.

2. Według natury winy, kłamstwo jest rozpatrywane w swojej ciężkości przez *Głosę* (klasyczny komentarz *Wulgaty* w Średniowieczu). Kłamstwo może być większe, jeśli posługujemy się nim, aby zaszkodzić bliźniemu; jest to kłamstwo szkodliwe (a); kłamstwo jest mniejsze, jeśli jest zwrócone ku przyjemnemu dobru; jest to kłamstwo radosne (żart) (b); ku dobru użytecznemu; jest to kłamstwo przez grzeczność (c), aby komuś pomóc, ochronić go lub uratować.

3. Według swego celu, kłamstwo dzieli się na osiem rodzajów, jak to ustalił św. Augustyn<sup>27</sup>. Św. Tomasz pokazuje, że te rodzaje rozwijają się na podstawie trzech stopni poprzedzających, a ich waga stopniowo maleje. a. kłamstwo szkodliwe — przeciw Bogu (1); jest to kłamstwo doktrynalne i religijne, dobrowolna herezja; — przeciw bliźniemu, z intencją zaszkodzenia jednej osobie bez użytku dla drugiej (szkodzi danej osobie bez korzyści dla kogośkolwiek) (2), albo aby być użytecznym dla kogoś innego (przynosi korzyść jednej osobie, a dla drugiej jest szkodliwe) (3); kłamstwo neutralne — przez samą przyjemność kłamania, *habitus* kłamstwa, który ani go nie umniejsza, ani nie powiększa (4).

Rodzaje, które pomniejszają grzech kłamstwa: b. radosne kłamstwo — aby się podobać (5); c. kłamstwo przez grzeczność — aby pomóc komuś zachować pieniądze<sup>28</sup> (6), życie (7) lub cnotę (8)<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> *Etyka Nikomachejska*, VII, 2, 6.

<sup>26</sup> Zob. także *Katechizm Kościoła Katolickiego*, § 2481. Używając pojęcia „ironia” we współczesnym sensie deprecjacji, *Katechizm* przytacza Tomasz, nie rozumiejąc go jednak, gdyż termin ten znaczył u niego „przemilczenie”, w ślad za Arystotelesem w *Etyce Nikomachejskiej*, IV, 13.

<sup>27</sup> Zob. M. Bettetini, *Mensonge et herméneutique: Le „De mendacio”*, *Communio* 24 (1999) nr 3, s. 60-72.

<sup>28</sup> Ten przypadek stał się dość kłopotliwy: z niecierpliwością oczekuje się obecnie od moralistów nowej refleksji na temat kłamstwa wypowiedzianego w dobrej wierze w przedsiębiorstwach lub w interesach.

<sup>29</sup> Te ostatnie kłamstwa pozwalają św. Tomaszowi zająć stanowisko Augustyna, dotyczące „kłamstw” starotestamentalnych: położonych z Egiptu, wynagrodzonych za to, że bały się Boga (wola uprzedzająca), a nie za kłamstwo (Wj 1, 21); Abrahama, ponieważ jego żona jest jego siostrą,

Św. Tomasz przejmuje jeszcze od Augustyna analizę przypadków wyjątkowych, szczególnie słynny obowiązek milczenia lub ukrywania roztropnie prawdy (a. 3, ad 4, gdzie cytuje *Contra mendacium*)<sup>30</sup>. Obowiązek ten był tak ważny w czasie okupacji: jeśli bliźni znajduje się w ciężkiej sytuacji, nie wolno kłamać, aby go uwolnić, ale jest słuszne roztropne ukrycie prawdy — specjalnie wobec tych, którzy nie mają „prawa do prawdy”. Tajemnica spowiedników jest typowym tego przykładem; św. Jan Nepomucen jest jej męczennikiem. *Katechizm Kościoła Katolickiego* zwraca uwagę na to, że „nikt nie jest zobowiązany do ujawniania prawdy temu, kto nie ma prawa jej znać” (§ 2489). Media podsycające pikantne informacje w imię „prawa do prawdy” zyskałyby na refleksji nad powyższym zdaniem i je poprzedzającym: „Obowiązek unikania zgorszenia nakazuje często ścisłą dyskrecję”.

b) *Falszywe świadectwo, obmowa, pochlebstwo i oszczerstwo*. *Katechizm Soboru Trydenckiego* podejmuje tradycyjną definicję fałszywego świadectwa: „Zazwyczaj przez fałszywe świadectwo rozumie się wszystko, co jest potwierdzone i podtrzymywane o kimś, przeciwko prawdzie, z dobrej lub ze złej strony” (36, § 1). Fałszywe świadectwo jest przypadkiem trójstronnej relacji intersubiektywności wyrażalnej w formie: A mówi B coś (prawdziwego lub fałszywego, dobrego lub złego) na temat C. Fałszywe świadectwo polega dokładnie na powiedzeniu fałszu o C wobec B. Zwykła tablica logiczna<sup>31</sup> pozwala rozważyć cztery możliwe przypadki, w zależności od tego, co się mówi: prawdziwego w dobrym celu (1), prawdziwego w złym celu (2), fałszywego w dobrym celu (3), fałszywego w złym celu (4).

1) Jedynie pierwsza możliwość jest dozwolona; w tradycji monastycznej jest jednak podporządkowana małomówności lub woli milczenia.

będąc jego siostrą przyrodnią (drażliwe epizody Rdz 12, 13-19 i 20, 2-13); w przypadku Jakuba udającego Ezawa (Rdz 27) chodzi o przejście do czytania w sposób obrazowy, aby wyrazić tajemnicę pogan zastępujących żydów itd.

<sup>30</sup> Przeciw oczywistemu obowiązkowi niemówienia prawdy w pewnych wyjątkowych przypadkach, zob. Kant, *O domniemanym prawie ludzkości do kłamstwa*.

<sup>31</sup> Przypomnijmy, że św. Paweł wiedział, co logicy nazywają paradoksem kłamcy (potwierdzonym przez Diogenesa Laertiosa). *List do Tytusa* czyni odniesienie do tego, co nazwano paradoksem Kreteńczyka, to znaczy faktycznie przeciw Epimenidesowi. „Powiedział jeden z nich...: Kreteńczycy zawsze kłamcy... Świadectwo to jest zgodne z prawdą” (1, 12-13).

2) Mówić prawdę, która byłaby złem, to obmawiać<sup>32</sup>. We właściwym znaczeniu denuncjacja jest rodzajem obmowy, jest prawdziwym, choć złym, świadectwem wymaganym przez sądy (stanowi więc wyjątek do przypadku 1, ponieważ istnieje obowiązek mówienia). Spowiedź jest tym jedynym miejscem, w którym mówi się prawdę na temat zła, bez popełniania grzechu obmowy<sup>33</sup>. Nic nie jest jej bardziej przeciwne niż obmowa lub jawne oszczerstwo o sobie: składanie fałszywego świadectwa na temat samego siebie, aby okryć się wstydem, wyrządza szkodę Kościołowi, tak jak samobójstwo wyrządza szkodę społeczeństwu (por. *Katechizm Soboru Trydenckiego*, § 1).

3) Mówić fałsz, który może być dobrem: pochlebstwo, uprzejmość, podziw. Mt 22, 16 dowodzi, że faryzeusze posłużyli się tym ostatnim przypadkiem, aby schwytać Jezusa, „podchwycić Go w mowie”: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz...”

4) Mówić fałsz, który jest złem: jest to oszczerstwo, które tradycja definiuje za Gracjanem: *calumniari est falsa crimina intendere* (*Decret.*, II, 2, q. 8, can. 5). *Katechizm Kościoła Katolickiego* wymienia trzy kryteria, które pozwalają oskarżyć kogoś o oszczerstwo: „Staje się winnym oszczerstwa, kto przez wypowiedzi sprzeczne z prawdą szkodzi dobremu imieniu<sup>34</sup> innych i daje okazję do fałszywych sądów na ich temat” (§ 2477). Chodzi tu w istocie o definicję, która odpowiada uniwersalizmowi przypadków: aby zaistniało oszczerstwo, potrzeba i wystarczy, żeby zostały spełnione trzy wskazane kryteria. Zauważmy, że aby mówić oszczerstwa, nie jest potrzebna wiedza, nawet jeśli najczęściej oszczerca wie o swym oszczerstwie; definicję tę z uwagi na większość przypadków podtrzymują słowniki<sup>35</sup>. Jeżeli błąd lub po-

<sup>32</sup> Ogólną nazwą tego grzechu jest oszczerstwo: ukazanie w niewłaściwym świetle prawdziwych braków bliźniego.

<sup>33</sup> Pascal wydaje się bardziej zainteresowany podkreśleniem tego punktu objawiającego niepokonaną wprost wielość „miejsc” słowa, niż sakramentalnością spowiedzi: „Religia katolicka nie każe odsłaniać swoich grzechów po równi wobec całego świata; pozwala kryć się wobec wszystkich innych ludzi, wyjąwszy jednego, przed którym nakazuje odsłonić dno serca i ukazać się, jakimi jesteśmy. Tego jedynego człowieka nakazuje nam wywieść z błędu i zobowiązuje go do niezłomnej tajemnicy, która sprawia, iż ta wiedza jest w nim, jakby nie była (*Myśli* § 978). Dziwna to wymiana, gdy mówię wszystko jednemu człowiekowi, aby nic nie powiedział.

<sup>34</sup> To, co wymierza cios honorowi osoby, jest zniewaga.

<sup>35</sup> Zob. E. Dublanchy, art. *Calomnie*, w: *Dictionnaire de théologie catholique*, t. 2.

chopny osąd<sup>36</sup> znajduje się u źródła oszczerstwa, jest to także nie mniejsze oszczerstwo<sup>37</sup>. Św. Tomasz podaje tego przyczynę: „człowiek powinien przystępować do oskarżenia jedynie w sprawie absolutnie pewnej dla niego, gdzie nie ma miejsca na ignorancję”<sup>38</sup>. W ślad za *Katechizmem Soboru Trydenckiego* (§ 5) trzeba zwrócić uwagę na specyfikę oszczerstwa: jego naprawa jest niemal niemożliwa, ponieważ ten grzech, na skutek swej siły oszczerczej, publicznie wymierza cios dobremu imieniu i rozchodzi się daleko i w sposób niekontrolowany; jest zatem niemożliwe, aby odwołanie oszczerstwa było tak samo jawne jak oszczerstwo.

### Powściągnąć pragnienie wiedzy

Ósme przykazanie zobowiązuje nas do zastanowienia się nad przeciwieństwem pomiędzy umiłowaniem prawdy a pragnieniem wiedzy, starożytną *curiositas*. W znacznej części to, co nazywamy dzisiaj informacją<sup>39</sup>, zależy, z punktu widzenia moralności, od obmowy lub fałszywego świadectwa; w każdym razie w mediach można zauważyć uprzywilejowane miejsce pochopnych sądów<sup>40</sup>. A cóż jest bardziej przeciwnego powolności prawdy niż niezwykła szybkość rozpowszechniania się obmowy czy oszczerstwa? Czy nie należy powściągnąć pragnienia informacji, tak jak przyjemność słuchania obmowy? Czy nie trzeba przyznać sobie, przynajmniej w pewnych przypadkach, prawa do niewiedzy, a nawet obowiązku niewiedzy?

Na to właśnie zwraca uwagę pascalowska analiza społeczności jako miejsca dobrowolnej iluzji. Przyjaźń, część składowa społeczności, opiera się nie na nieporozumieniu, lecz na nieskuszeniu. „Tak więc życie ludzkie jest jeno nieustanną złudą; ludzie oszukują się nawzajem i karmią pochlebstwami. Nikt w naszej przytomności nie mówi o nas tak, jak poza oczami. Związki ludzi opierają się jedynie na tym wzajemnym oszukaństwie; niewiele ostałoby się z przyjaźni, gdyby każdy wiedział, co przyjaciel mówi o nim, kiedy go nie ma, mimo że mówi wówczas szczerze i bez-

<sup>36</sup> Przyjąć, nawet milcząco, „za prawdziwą — bez dostatecznej podstawy — moralną wadę bliźniego” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, § 2477).

<sup>37</sup> Nie jest tak w przypadku św. Tomasza, dla którego — w odróżnieniu od *Katechizmu Kościoła Katolickiego* — oszczerstwo zakłada wiedzę.

<sup>38</sup> [*Suma teologiczna*, IIa-IIae, q. 68, a. 3, ad 1]. Zob. Pontas, *Dictionnaire des cas de conscience* (art. *Calomnie*).

<sup>39</sup> Zob. D. Wolton, *Mensonges, médias et communication*, *Communio* 24 (1999) nr 3, s. 73-84.

<sup>40</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina, że nie istnieje prawo do prawdy bez rozeznania (§ 2489).

namiętnie” (*Myśli*, § 978). Przyjaźń opiera się na istotnej tajemnicy: oczywiście, nie na tajemnicy dzielonej przez przyjaciół, lecz na ukrytej myśli i intencjach co do przyjaciół, szczególnie wtedy, gdy o nich mówię. Przyjaźń istnieje tylko na podstawie niewiedzy. Gdybym wiedział, co mówi się o mnie, nie miałbym już przyjaciół. „Twierdzą stanowczo, iż gdyby ludzie wiedzieli, co mówią wzajem o sobie nie byłoby w świecie ani czterech przyjaciół: widać to ze sprzeczek wywoływanych od czasu do czasu niedyskrecją” (*Myśli*, § 792).

Niedyskrecja polega na powtarzaniu usłyszanej rozmowy poza miejscem, w którym się odbyła. Odbiera złudzenia, będąc tym czynnikiem ludzkim, który niszczy całe życie społeczne. Nie ma nic gorszego, według Pascala, niż odbierać złudzenia poza spowiedzią<sup>41</sup>. Nie mam żadnego prawa wiedzieć, co mówi się o mnie w mojej nieobecności: jest to właściwość niezdrowej ciekawości. Pascal ukazuje regułę życia społecznego. Wszystko, co mi się mówi, nie jest wszystkim, co mówi się o mnie. Nie mam prawa do pełnej rozmowy o sobie, informację należy pozostawić na swoim miejscu. Jeżeli więc „kłamstwo jest zgubne dla każdej społeczności”<sup>42</sup>, to nie mniej zgubne jest złudzenie szczerości. Niedyskrecja absolutna, całkowicie niedyskretna osoba, ten ogromny polityczny konfesjonął zniszczyłby społeczeństwo. Chcąc wszystko wiedzieć, człowiek ma wszystko do stracenia.

Chrystus Pascala nie jest jednak wielkim niedyskretnym czy wielkim podglądaczem, ale wielkim kochającym. Także modlitwa ma przewagę nad przyznaniem się. Mówienie o nieobecnym odsłania bardziej tego, kto mówi, niż tego, o kim on mówi: kiedy mówię o nieobecnym, to ja się odsłaniam. Niewątpliwie trzeba więc przeciwstawić nieżyczliwości rozmowy życzliwość modlitwy, która mówi o Bogu w Jego nieobecności. Mówić o Chrystusie to znaczy: musieć mówić prawdę i dobro o nieobecnym, przede wszystkim to, że Bóg wskrzesił Go z martwych. „Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstana, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Jeśli umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał” (1 Kor 15, 15-16).

tłum. **Aldona Fabiś**

<sup>41</sup> Z tego punktu widzenia, spowiedź jest nie-społeczna.

<sup>42</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, § 2486.